Nr. 400. Kraków, Wtorek 10 Sierpnia 1915. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy **dziennie.**

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową: Administracya „Nowej Reformy“.** — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

N. K. N. wobec wzięcia Warszawy.

Kraków, 10 sierpnia.

(k. s.) Niedzielna odezwa, z którą wystąpił Naczelny Komitet Narodowy wobec wzięcia Warszawy, jest najważniejszą, ze wszystkich dotychczasowych, enuncyacyą tego ciała, stanowi ona bowiem pierwszy krok na drodze ku praktycznemu rozwinięciu tych politycznych założeń, jakie były przesłankami pamiętnego aktu 16 sierpnia 1914 roku.

Przesłanki te formułuje N. K. N. w swojej odezwie bardzo jasno i krótko:

»Zupełne osłabienie Rosyi jest warunkiem egzystencyi mocarstw środkowych, a wskrzeszenie państwa polskiego jest warunkiem tego osłabienia, jeżeli ono ma być trwałem«.

Ten prosty i jasny aksyomat stanowił fundament owego systemu myśli politycznej, który znalazł swój wyraz w utworzeniu Legionów polskich dla walki z Rosyą w związku z Monarchią austryacko-węgierską.

Po wzięciu Warszawy, kiedy oczyszczenie całego Królestwa polskiego, tudzież rozległych ziem przyległych, które historyczne, kulturalne, gospodarcze i naturalne muszą mieć ciążenie ku Polsce, stało się już tylko kwestyą krótkiego czasu. N. K. N. spełnił swój najważniejszy obowiązek, wprowadzając do dyskusyi politycznej ten podstawowy aksyomat naszej polityki. Nadszedł bowiem moment, w którym naród polski może już, a więc i musi określić naczelny postulat swojego bytu, cel swoich ofiar niezmiernych i swoich wysiłków nadludzkich. Postulatem zaś tym i celem jest — państwo polskie.

Formułując ten postulat, N. K. N. uczynił dobrze, nie wdając się z jednej strony w określanie granic tego państwa, jako kwestyę w obecnym stanie operacyj wojennych i całego problemu europejskiego jeszcze nieaktualną, ale równocześnie stwierdzając z drugiej strony, że »złączenie niepodzielonego Królestwa z niepodzieloną Galicyą jest podstawą dążeń Polaków«, i że »podział tych ziem byłby raną, która nie dałaby się niczem zabliźnić«.

W obecnym stanie rzeczy nasze kardynalne żądania narodowe mogą być określone tylko negatywnie. Nie opuszczając terenu realnej polityki i nie wychodząc poza obręb ścisłego, na faktach opartego myślenia politycznego, możemy w tej chwili powiedzieć tylko, czego — nie chcemy, co z punktu widzenia naszych najżywotniejszych interesów uważamy za niedopuszczalne. Tak też w odezwie swojej postąpił N. K. N. wstrzymując się na razie od określania naszych postulatów pozytywnych, jako nie nadających się jeszcze teraz do sformułowania.

Wojna nie jest jeszcze skończona. Warunki tedy, wśród których dokona się nowe, powojenne urządzenie naszego kontynentu, a w części zapewne także i innych, nie są jeszcze ustalone. Ponieważ zaś sprawa odbudowania państwa polskiego jest integralną częścią całego olbrzymiego problemu owego przyszłego urządzenia Europy, przeto także na pozytywne załatwienie tej sprawy czas jeszcze nie przyszedł. To samo odnosi się także do kwestyi publiczno-prawnego stanowiska owego przyszłego państwa polskiego. Przesłanki do rozwiązania tej kwestyi leżą ciągle w sferze nieukończonych jeszcze działań militarnych z jednej strony, zaś w dziedzinie wzajemnego stosunku mocarstw z drugiej strony. Tu i tam panuje jeszcze ciemność, którą rozprószy dopiero światło definitywnych rozstrzygnięć wojennych. Na nie czekać nam wypada cierpliwie i z jasną świadomością, że wszystko, cokolwiek na ten temat roją sobie ludzie już teraz, nie jest niczem innem jak właśnie tylko — rojeniem. Byłoby ono nieszkodliwem zapełnianiem chwilowej pustki chwilowemi widziadłami, gdyby pod osłoną tych rojeń nie wsiąkały w naszą świadomość zbiorową rozmaite błędne, a więc szkodliwe wyobrażenia i przypuszczenia, które rozpowszechniają rozmaite wewnętrzne i zewnętrzne czynniki już to z nieświadomości, już też wręcz ze złej woli.

Odezwa Nacz. Komitetu Nar. całym swoim poważnym tenorem stwierdza, że na drodze naszej polityki narodowej w tej wojnie zbliżamy się do najważniejszego punktu realizacyi naszego postulatu podstawowego — państwa polskiego. Moment taki wymaga wytężenia wszystkich sił, w narodzie istniejących i zestrzelenia ich w jedno ognisko. Potrzeba tu więc przedewszystkiem: wytrzymałości na już doznane ciosy, nieszczęścia i niepowodzenia i na te, które przyjść jeszcze mogą, konsekwencyi niezłomnej w dążeniu do swego celu bez względu na piętrzące się przed nami trudności i solidarności rzeczywistej, a nie fikcyjnej, jak to śmiało i otwarcie stwierdza N. K. N.

Nie możemy być neurastenikami, którzy na skutek pierwszego niepowodzenia bezwładnie opuszczają ręce, szepcąc drżącemi usty: wszystko stracone. Nie możemy być bierni niby pień wyrwanego drzewa, którym wezbrany strumień wypadków obija dowolnie brzegi. Nie możemy wreszcie być rozbici, ale też i nie zbici w ową zastraszoną trzodę, w której beknięcie byle barana, lub zgoła skopa wywołuje niepokój i zamieszanie. Musimy być zorganizowani na platformie jednej zasady politycznej, którą jest dążenie wytrwałe i konsekwentne do uzyskania w Europie powojennej zdolnego do życia i oporu państwa polskiego w związku z Zachodem. Uwolnione z kajdan moskiewskich ziemie polskie wraz z sercem Polski — Warszawą, muszą tedy jak najrychlej wyłonić z siebie silną i zwartą organizacyę, któraby w porozumieniu i współdziałaniu z istniejącą już organizacyą N. K. N. wytworzyła jeden silny, całej Polsce wspólny i w imieniu całej Polski działający organ polityki narodowej.

Takie są zasadnicze tezy w niedzielnej odezwie N. K. N., w rozwinięciu przesłanek aktu 16 sierpnia r. z., sformułowane. Zgodzić się na nie bez zastrzeżeń i uznać za swoje powinien każdy rozumny i patryotyczny Polak, bo tylko polityka oparta na tych tezach rokuje narodowi naszemu ziszczenie jego zasadniczego dążenia, spełnienie jego podstawowego prawa — prawa do własnego państwa narodowego.

W chwili, gdy to piszę, obraduje w Wiedniu parlamentarne Koło polskie, zwołane przez swego prezesa z okazyi wzięcia Warszawy. Nie wiadomo jeszcze, co to wysokie ciało uchwali. — Wolno jednak żywić nadzieję, że w uchwałach tych zechce się ono kierować odezwą N K. N. zarówno co do zawartych w niej myśli i sformułowanych postulatów, jak co do tonu, na który jest nastrojona.

W tej chwili słucha nas skwapliwie Europa, która po roku wojny zrozumiała już należycie, że Polacy mają w niej coś do powiedzenia. Potrzeba więc, koniecznie potrzeba, aby ten głos polski był nietylko rozumny i wytrawny, ale także ,aby brzmiał tą godnością, jaką dwudziesto milionowemu narodowi dawać musi jasna świadomość tego, co mu się boskiem i ludzkiem prawem należy.

Dalszy pochód sprzymierzonych między Wisłą a Bugiem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Urzędowo donoszą 9 sierpnia 1915 w południe:

Ścigamy nieprzyjaciela, odrzuconego poza front Wisły. Austro-węgierskie i niemieckie wojska przekroczyły w kierunku wschodnim jeszcze wczoraj między koleję Dęblin — Łuków a miejscowością Garwolin wielki gościniec Warszawa—Lublin. Lewy brzeg Wieprza i prawy brzeg Wisły koło Dęblina (Iwangrodu) zostały przez przeciwnika opróżnione. Nasze wojska obsadziły okolicę Wieprza w kierunku północno-wschodnim i północnym. Pole walk koło Lubartowa i Michowa wykazywały wszelkie ślady szybkiej ucieczki nieprzyjaciela. Liczba wziętych przez armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda jeńców wzrosła do 8.000.

Między Wieprzem a Bugiem walka trwa dalej.

Nad Dniestrem w górę Ustrzyczka odrzuciły nasze wojska Rosyan w kilku punktach, przyczem wzięto do niewoli przeszło 1.600 jeńców i zdobyło 5 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Ataki na Kowno Łomżę i Modlin.
Obsadzenie Pragi pod Warszawą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 10 sierpnia.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 9 sierpnia 1915.

Wschodni teren wojny.

Wojska, atakujące Kowno, podsunęły się bliżej pod twierdzę. Do niewoli wzięto 430 Rosyan, w tem 3 oficerów, i zdobyto trzy karabiny maszynowe.

Także wśród gwałtownych walk czynimy postępy w kierunku północnego i zachodniego frontu Łomży. Wzięliśmy do niewoli 3 oficerów i 1.400 żołnierzy i zdobyliśmy 7 karabinów maszynowych oraz jeden pancerny samochód.

Na południe od Łomży dotarliśmy do gościńca do Ostrowa, a gościniec Ostrów—Wyszków przekroczyliśmy. Rosyanie, którzy w kilku punktach gościńca stawiali jeszcze zacięty opór, zostali odrzuceni.

Modlin (Nowo Georgiewsk) zamknięto także ze wschodu między Narwią a Wisłą.

Naprzeciw Warszawy położona Praga została obsadzona. Nasze wojska nacierają dalej na wschód. W Warszawie wzięto do niewoli kilka tysięcy jeńców.

Południowo-wschodni teren wojny.

Armia generała pułkownika Woyrscha w pościgu przekroczyła gościniec Garwolin—Ryki. (Północny wschód od Dęblina).

Lewe skrzydło wojsk generała polnego marszałka Mackensena wyparło Rosyan przez Wieprz. Centrum i prawe skrzydło zbliżają się do linii Ostrów—Hańsk—Uhrusk (nad Bugiem).

Zachodni teren wojny.

Z brzaskiem dnia rozwinęła się walka koło Hooge na wschód od Ypern.

W Argonach rozbiły się francuskie ataki.

Wczoraj zestrzelili nasi bojowi lotnicy po jednym francuskim samolocie koło Dammerkirch i nad jeziorem Schwarzensee a dziś rano koło Ypern, Gondrexange i Harboney. — Ostatnie dwa samoloty należały do eskadry, która poprzednio na otwartym terenie obrzuciła bombami miasto Saarbrücken, leżące poza terytoryum operacyjnem. Bomby naturalnie nie wyrządziły tam żadnej wojskowej szkody, ale zginęło przy tem dziewięciu spokojnych obywateli, a 26 osób odniosło cięższe i znaczniejsza liczba lżejsze rany.

Naczelne kierownictwo armii.

Odparcie ataków włoskich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Urzędowo donoszą 9 sierpnia 1915 w południe:

Wczoraj znajdowała się południowa część płaskowzgórza Doberdo miejscami pod gwałtownym ogniem działowym. Nasza artylerya odpowiadała skutecznie. Także w okolicy Plavy panowała wzmożona czynność artyleryjska. Próba słabszego oddziału nieprzyjacielskiego, wtargnięcia do naszych pozycyj koło Zagory nie udała się.

Na terenie granicznym Karyntyi atakowały mniejsze nieprzyjacielskie oddziały bez skutku w kilku punktach. Przed naszemi pozycyami na przełęczy Bladner pozostawił nieprzyjaciel przeszło 100 zwłok.

Na tyrolskim terenie granicznym odparła nasza patrol na Cresta Bianca (terytoryum Cristallo) nieprzyjacielską półkompanię i zadała jej przy tem znaczne straty, podczas gdy nasza patrol nie straciła ani jednego żołnierza.

Za zachód od Daone koło Lavanech odbyła się w nocy na 8 bm. gwałtowna walka ogniowa, w czem jednak żadne z naszych wojsk nie brało udziału.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Pościg nad Wisłą.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Korespondent wojenny »Fremdenblattu« donosi:

Działania armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda pod Lubartowem, gdzie uczyniono wyłom w linii nieprzyjacielskiej, mają ten skutek, że nieprzyjaciel kompletnie rozbity ucieka przez Wieprz na wschód od Łyszkowic, naciskany silnie przez nasze wojska. Równocześnie przeszedł nieprzyjaciel na zachód od Michowa do ataku, który doprowadził do starcia na bagnety.

Z tego widać, że ani tutaj, ani na całym zwężającym się froncie niema mowy o dobrowolnym odwrocie. **Położenie Rosyan z każdą chwilą staje się krytyczniejsze,** gdyż w odwrocie swym są oni coraz energiczniej ścigani i przypierani, i otaczające ich koło coraz bardziej się zacieśnia.

Opróżnienie Rygi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 10 sierpnia.

»Tägliche Rundschau« donosi: »Timesowi« telegrafują z Petersburga:

Huk armat pod Rygą zbliża się coraz bardziej ku miastu. Arcybiskup opuścił miasto wraz z całem duchowieństwem. Wszystkie władze rządowe opuściły miasto. Zorganizowano milicyę miejską.

Rozruchy i demonstracye w Moskwie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 10 sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Podczas pochodu 19-letnich nowobrańców odbyły się demonstracye uliczne na Czerwonym placu. Tłum wznosił okrzyki: **Nie mordujcie dzieci! Precz z wojną!** Demonstranci stawili policyi opór z bronią w ręku.

Z Rosyi.

(Robotnicy i żołnierze. — Skazańcy polityczni. — Mienszykow, o wolności prasy.)

Pewien rosyjski socyalista, przebywający w Szwecyi, opowiada w liście do »Vorwärtsu«: 22 czerwca strajkowali robotnicy trzech fabryk tkackich w Kostromie, ponieważ nie chcieli się zadowolnić 10 pct. dodatkiem wojennym do płacy. Przeciągali demonstracyjnie

KAZIMIERZ TETMAJER.

WATERLOO.

(»Koniec Epopei« tom IV).

—o—

18 (Ciąg dalszy).

— Wszyscy Zbylińscy tacy! — powtarzał rozrzewniony pan Chuszczowski. — Zbylińscy, zacny ród podlaski, którego młodsza linia przesiedliła się w Poznańskie i tam wymarła zupełnie, starsza w ostatniej osobie wyemigrowała do Francyi z królem Stanisławem Leszczyńskim — wszystko było podkomorzycowi Chuszczowskiemu wiadome. — Pierwszy imiennik około roku 1476, trochę wcześniej, lub trochę później, notowany jest jako koniuszy biskupiego dworu. Sięgając pamięcią wstecz, począł pan Chuszczowski przypominać sobie, że około 1500 roku Marta Zbylińska, primo voto Podlodowska, zmarła secundo voto Kostkowa, przez Kostków powinowatą się stała Górków, z których Joanna wyszła za Piotra Chuszczowskiego, z tej samej rodziny, choć innej gałęzi, a zatem nawet jakieś powinowactwo Chuszczowskich i Zbylińskich się znalazło.

— Jestem wcieloną kroniką lepszych rodów szlacheckich, jakem szlachcic — takie miał przysłowie — mówił pan Chuszczowski z zadowoleniem. — Kolligacye Radziwiłłów znam od księżny Mazowieckiej Radziwiłłówny, wiek piętnasty; Wiśniowieckich od Korybuta Gedyminowica, Zamoyskich od Floryana Szarego. Sto dukatów w zakład, że się nie omylę. Jakem szlachcic!

Z kolei dowiedział się Zbyliński, że Chuszczowscy szli od Stanisława Pawła z Huszczewa w Wielkopolsce, który zdobywał Kijów wraz z Bolesławem Chrobrym i pisali się pierwotnie Huszczewscy przez H. Ważna zagadka, w którym roku dokładnie i dlaczego od XV-go wieku piszą się przez »Ch« i »o«, nie została dotąd rozwiązana. Dwóch archiwaryuszy, z których każdy bierze 300 dukatów rocznie, już od lat siedmnastu szukają tego powodu i odnaleźć nie mogą. Podejmuje się tego specyalista znajomy pana Mazurka mego sekretarza, osobliwego polygloty, gdyż mówi i po niemiecku i po rosyjsku — tu wskazał na swego sekretarza — żąda jednak 500 dukatów za rok pracy. Trudno, trzeba go będzie wziąć jako dyrektora tamtym...

Zbyliński spojrzał mimowoli na pana Mazurka, który wsuwając olbrzymi tłusty kawał sera w gębę, łypnął lewem okiem w stronę jednego z dwu starszych panów,

Wszystko to, co podkomorzyc Chuszczowski mówił, było dziwną dla Zbylińskiego mieszaniną swady, wdzięku, poloru, dowodu ogromnej pamięci i historycznego zmysłu, dworności obyczajów i jakiegoś wewnętrznego barbaryzmu, naiwności, dziecięstwa, prowincyonalizmu i ciasnoty myśli. Po francusku mówił pan Chuszczowski gorzej od żony, ale płynnie i z zupełną łatwością. Z rodowodów przeszedł pan Chuszczowski na charty księcia Pawła Sapiehy, pani Chuszczowska przeprowadziła stamtąd rozmowę na toalety księżny Teresy Lubomirskiej, stamtąd na romans jej czternastoletniego syna z tancerką Gauthier, potem na pojedynek młodego Jana Tarnowskiego z Michałem Tyszkiewiczem o pocałunek panny Skolimowskiej na balu u starej kasztelanowej Wydżgowej.

Zbyliński słuchał i dziwował się. Ani słowa o nędzy i niewoli polskiej, o upadku Wielkiego Księstwa Warszawskiego, o śmierci Józefa Poniatowskiego, o wojnach Napoleońskich, o przekroczeniu koalicyi za Ren, o klęskach, o nieszczęściach krajowych, o bezprawiach, krzywdach i okropnościach doznawanych — — nic. Powziął przekonanie, że o tem wszystkiem mówić nie chciano, że chciano gościa zabawić, nie chciano śniadania zasępiać — — dobrze, lecz ci państwo Chuszczowscy, gotowi 1.100 dukatów rocznie płacić za odnalezienie dwóch liter nazwiska, mówili o rzeczach abstrakcyjnych, lub lekkich tak lekko, jak właściwie w Europie w tej chwili mówić nie można było, od Gibraltaru po Sztokholm i od Londynu po Kamczatkę i pod słowami ich o koligacyach, pochodzeniu, chartach, strojach, romansach, balach i pojedynkach, nie było czuć jakiejkolwiek innej ukrytej i nurtującej myśli. Byliż do tego stopnia światowi? Do tego stopnia wobec gościa i obcego człowieka poza wszystkiem, co nie było tematem potocznej pogawędki towarzyskiej? Salony francuskie pełne były rozmów o rewolucyi, Bourbonach i cesarstwie, o korsykańskim uzurpatorze, »Ostrogocie« panu Buonaparte, o jego wojnach i losach Francyi, jakkolwiek te losy identyfikowano z losami Bourbonów i paruset rodów arystokratycznych — — tu jednak »o polityce« nie mówiono wcale, nie natrącono nawet o niej, choć nigdy może nie szalały takie morza i nie przewalały się takie oceany polityki, jak wówczas i nigdy myśl polska nie była takim furkocącym ptakiem w dłoniach dziejów.

Zniewolony zaprosinami przeniósł się Zbyliński do apartamentu państwa Chuszczowskich na ulicę Długą, gdzie zajmowali jednopiętrowy pałacyk z ogrodem. Dzieci nie mieli. Chowali za to cztery papugi i małpkę.

Przy obiedzie Zbyliński już nie dotrzymywał. Trunki rozmaite zawróciły mu w głowie — jak przez mgłę słyszał głos pana Chuszczowskiego:

— Ut nobilis sum. Rex Poloniae esse possum, ut Wiśniowiecki, ut Sobieski, ut Leszczyński, ut Poniatowski, parce-que — wtrącił po francusku — nobilis et dominus polonus sum, regibus Galliae, Bourbonibus parens sum, per Bourbones, per Mariam Antoninam imperatori Austriae, Francisco Secundo, Habsburgibus parens sum, per Bourbones Galliae Bourbonibus Hispaniae parens sum, per Mariam Luisam imperatori Napoleoni parens sum, ut nobilis sum, Carolus Severinus Hiacinthus Gabriel Stephanus Nałęcz Chuszczowski de Huszczewo omnibus regibus terrae parens est: Vivat!

— Vivat! — powtórzyli towarzysze.

— Kusikowski, non est verum?! — zwrócił się groźnie do jednego z dwu starszych panów.

— Verum est — odpowiedział zagadnięty.

— Psiankiewicz?! — zwrócił się do drugiego.

— Est!

Nagle Chuszczowski zwrócił się do jednego z lokai:

— Dice, Pietrek, verum est?!

Lokaj wybałuszył na niego oczy.

— Est?! — krzyknął groźnie pan Chuszczowski, a nie otrzymawszy odpowiedzi, piorunującym policzkiem lokaja na stół obalił, poczem błękitnym pantoflem ze srebrną klamrą krzesło kopnął, aż runęło na podłogę. Popatrzył, wstał z siedzenia i rzekł:

— Satis est. In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Pax domui meae!

I zataczając się mocno, podtrzymywany przez jednego z hajduków i sekretarza, wyszedł, nie omieszkawszy marszałkowi wskazać ręką Zbylińskiego, który wszystko widział, ale ani się ruszyć z krzesła, ani odezwać w sens nie czuł się zdolny. Czuł, że go biorą i wynoszą.

(C. d. n.)

od fabryki do fabryki i urządzili zgromadzenie pod gołem niebem. Gubernator na czele oddziału konnej policyi i wojska chciał rozpędzić zebranie. Gdy robotnicy nie ustąpili, oddział dał salwę, zabił 3 robotników, a 12 zranił. 41 robotników jako podżegaczy oddał gubernator do pilnowania kompanii żołnierzy pospolitego ruszenia, która miała ich pilnować aż do przybycia żandarmów z wozem więziennym. Żołnierze, pozostawszy sam na sam z robotnikami, usprawiedliwili się przed nimi, że strzelali w powietrze, a tylko konni policyanci strzelali do ludzi, dlatego też stosunkowo tak mała liczba ludzi z tłumu padła. — Po ożywionej dyskusyi robotnicy i pospolitacy zgodzili się na następujący kompromis: 25 zaaresztowanych puszczono na wolność, a tylko 16, przeważnie starszych pozostało pod dalszym dozorem.

Nazajutrz przyznano robotnikom dalszy 10 pct. dodatek wojenny i tak strajk się zakończył. Wybuchły potem dalsze strajki tkaczy w gubernii kostromskiej. Gubernator jeździł wszędzie, zniżał ceny na żywność, zmuszał fabrykantów do przyznawania dodatków wojennych i nigdzie nie dawał już rozkazu do strzelania.

»Züricher Post« z 1 sierpnia w liście z Syberyi donosi, że napłynęło tam mnóstwo banitów politycznych. W jednej miejscowości siedzi 140 socyalistów, z tych 60 Łotyszów. — W czerwcu przyprowadzono do okręgu Jenisejsk 700 wygnańców z rosyjskich prowincyj nadbałtyckich i zachodnich. Wśród nich znajduje się podobno 100 bałtyckich baronów.

Bardzo charakterystyczne dla obecnego nastroju w Rosyi wynurzenia czyni znany publicysta rosyjski, Mienszikow, w »Nowoje Wremia«. Pisze on:

»Nie to niezadowolenie jest niebezpieczne, które powstaje wskutek mniej lub więcej zapalnych mów, lecz to, które jest wywołane niejako przez wyschnięcie społeczeństwa i jest przyczyną, że ono wogóle staje się materyałem zapalnym. Społeczeństwo schnie nie pod wpływem słów ludzkich, lecz pod wpływem faktów bolesnych, a kiedyśmy już raz weszli w taki okres dziejowy, w którym głównych faktów ukrywać nie można, pocóż się gniewać o takie drobnostki jak opinia tego lub owego pisarza czy mówcy parlamentarnego? W światowym egzaminie wojny o wypadkach dnia należy powiedzieć: cum tacent, clamant (milcząc, wołają). Ich zatajanie jest nietylko moralnie upadlające, ale przedewszystkiem nie prowadzi do celu. W społeczeństwie, które się obudziło do politycznego życia — a takiem jest już Rosya — zarówno prawda, jak kłamstwo rozpowszechniają się z ogromną szybkością, a ponieważ prawda jest tylko jedna, a kłamstw liczba nieskończona, to już z tego jednego względu wolność zdania jest o wiele korzystniejszą, niż przymusowe milczenie.

»Jest jasnem, że kulturalne społeczeństwo, dbające o swe zdrowie i powodzenie, wszelkimi środkami musi strzedz organów swojej świadomości, a szczególnie świadomości krytycznej. Nie jest to bynajmniej ani sport, ani zbytek, bez którego by się obejść można. Jasna i wyraźna świadomość to również organ walki i to taki, który lepiej niż wszystkie inne zapewnia zwycięstwo. Z tego powodu wolność myśli, swoboda w publicznem oświetlaniu życia, swoboda we wszechstronnem studyowaniu tego życia są zwykle zjawiskami towarzyszącemi rozkwitowi społeczeństwa, podczas gdy oniemienie, równoznaczne z utratą rozumu, pociąga za sobą jego upadek. Istnieje jednak jeszcze jeden moment upadku, jeszcze niebezpieczniejszy, niż milczenie duszy, to jest ten moment, kiedy dusza jest zmuszona mówić świadomie nieprawdę i oszukiwać się złudzeniami.

»Jest niewątpliwem, że prasa, trybuna parlamentarna, biurko uczonego, nie są również wolne od klątwy szukania pocieszających sofizmatów. Ale jedynym środkiem na to jest wolność. Dal pustyni rodzi fatamorganę, ale rodzi także wiatr, który te majaki rozprasza. Jakiekolwiek grube kłamstwo nawiedziłoby społeczeństwo, prawda jest wobec niego bezsilną, póki nie daną jest jej możliwość przemówienia i potępienia kłamstwa. Słowa pisarza podobne są do czarodziejskiej włóczni Achillesa: leczą rany, które zadają, leczą jednak także inne rany, które kłamstwo zadaje duchowi społeczeństwa. — To jest przyczyna, dla której w państwach zachodnich, pomimo nieograniczonej swobody słowa i wszystkich pokus do wyzyskiwania tej wolności na złe, przecież czystość życia duchowego o wiele wyżej stoi niż n. p. w Azyi, w Bucharze i Afganistanie, gdzie społeczeństwo jest skazane na milczenie«.

Rzecz niesłychana — Mienszikow, reakcyonista i dotychczas taki chwalca kultury Rosyi, jako o całe niebo przewyższającej kulturę »zgniłego zachodu«, sam teraz sławi i zaleca urządzenie państw zachodnich, a o Rosyi mówi, sub rosa ze złośliwym przekąsem, jako o Azyi, Bucharze i Afganistanie. Oczywiście ma on w swoim artykule na myśli wciąż chyba tylko tę wolność prasy, jaka była przed wojną.

Nowe rozporządzenie przeciw lichwie drożyźnianej.

W wojnie wewnętrznej przeciw wyzyskiwaniu ludności przez niesumiennych handlarzy artykułami żywności po szeregu półśrodków użyto wreszcie środka radykalnego, mianowicie rozporządzenie cesarskie z 1 sierpnia 1914, jako już niedostateczne, zastąpiono nowem cesarskiem rozporządzeniem, „dotyczącem zaopatrzenia ludności w niezbędne przedmioty zapotrzebowania“. Ukazało się ono w niedzielę. Publiczność kupująca powinna się z niem dobrze zapoznać, aby wiedzieć, jakie jej przysługują prawa.

Dawne rozporządzenie przyznawało gminom prawo zajmowania środków żywności it. p. u kupców w interesie regulowania cen, przyczem cenę, po której je zajmowano, ustalano tymczasowo w drodze administracyjnej według „pospolitej wartości“. Kto się nią nie zadawalniał, mógł w ciągu 60 dni wnieść skargę sądową. Z tego prawa jednak gminy niestety bardzo mało korzystały, po pierwsze z braku środków finansowych na akcyę aprowizacyjną w większym stylu, powtóre dlatego, że w razie skargi sądowej gmina narażoną była na niespodziewane nadpłaty, gdyż w terminie 60 dni zajęty towar już nie byłby w jej posiadaniu. Obecne rozporządzenie wprowadza przedewszystkiem na miejsce „pospolitej wartości“ (gemeiner Wert) „stosowną cenę“ (angemessener Preis), pojęcie również nie dość jasne, ale w każdym razie objektywniejsze, niż tamto. O ile co do ceny za wywłaszczone towary nie przyjdzie do skutku dobrowolna obustronna ugoda, ma ją ustalać sąd powiatowy w pozaspornem postępowaniu; rekurs przeciw temu roztsrzygnięciu przysługuje tylko w ciągu 8 dni, druga instancya zaś rozstrzyga już nieodwołalnie. Te postanowienia dają gminom o wiele większą swobodę działania przy wywłaszczeniach w interesie konsumentów. Ale nowe rozporządzenie przynosi jeszcze tę nowość, że nadaje to samo prawo wywłaszczenia także powiatom i krajom, ponadto minister spraw wewnętrznych może je przyznać jeszcze wojennemu Zakładowi dla obrotu zbożem lub innym zakładom i przedsiębiorstwom, działającym dla dobra publicznego, a więc n. p. stowarzyszeniom dobroczynnym, ratunkowym i aprowizacyjnym, szpitalom, organizacyom konsumentów i t. d. To upoważnienie, dane ministrowi spraw wewnętrznych, może się w przyszłości w razie różnych niespodzianych konjunktur okazać bardzo pożądanym i elastycznym instrumentem, a można przypuścić, że już sama możliwość takiej konfiskaty, wisząca nad kupcami, będzie hamulcem na śrubowanie cen. — Dodać zresztą trzeba, że rozporządzenie mówi ogólnie o „niezbędnych przedmiotach zapotrzebowania“, a więc nietylko o środkach żywności, ale i o węglu, nafcie, świecach i t. p.

Najważniejszemi jednak w nowem rozporządzeniu są postanowienia co do żądania cen i co do obrotu na targu. Ponieważ stwierdzono, że mimo odnośnych przepisów ordynacyi przemysłowej kupcy niedość skrupulatnie uwidoczniają ceny i przez to dezoryentują konsumentów, postanowiono, że każdy przekupień, i ktokolwiek, kto na targu towary sprzedaje, ma na miejscu wyraźnie widocznem i pismem lub drukiem czytelnym uwydatnić ceny za poszczególne środki żywności, z uwzględnieniem jakości i ilości. Dalej jest przekupień obowiązany bezpłatnie pozwolić kupującemu sprawdzić wagę towaru czy to na tej samej wadze, na której przekupień towar odważał, czy na drugiej, osobnej, którą tenże dla wygody swych klientów postawi. Z tych wszystkich praw mogą kupujący korzystać już od 11 sierpnia b. r., gdyż tego dnia rozporządzenie wchodzi w życie.

Aby regulowanie kupna i sprzedaży dostosować do obecnych nadzwyczajnych stosunków, upełnomocniono polityczną władzę krajową do odpowiednich zmian w przepisach targowych, przedewszystkiem w urządzeniach, dotyczących bezpośredniego stykania się konsumentów z producentami, lub grosistami. — A więc n. p. mogą one znieść urządzenie, zastrzegające pierwsze godziny targu dla pośredników, tak, że w razie potrzeby konsumenci będą w stanie sami korzystać z tych godzin i potrzeby swoje pokrywać wprost u producentów lub grosistów. Na gminy nałożono obowiązek, by przed otwarciem targu ustanawiały stosowne ceny na środki żywności i pilnowały przestrzegania tych cen.

Aby zapewnić dostateczne obsyłanie targów, rozporządzenie ustanawia kary na wszelkie manipulacye, mające na celu sztuczne obniżenie podaży na targach. Zwłaszcza zakazano handlarzom wykupywania wiktuałów od producentów w drodze na targ, lub w godzinach przed targiem.

Punkt ciężkości poprzedniego rozporządzenia spoczywał w postanowieniach co do bezpośredniego zwalczania cen, śrubowanych sztucznie. Rozróżnia ono trzy wypadki śrubowania cen: żądanie cen wygórowanych, ograniczenie wyrobu, wreszcie rozpuszczanie nieprawdziwych wiadomości, lub wszelkie bałamucenie kupujących, w celu wywoływania drożyzny. Nowe rozporządzenie powtarza te same rozróżnienia w paragrafach 15 i 18 i uzupełnia je. I tak n. p. pierwszy wypadek określony był przedtem w ten sposób, że zachodzi on wtedy, gdy przekupień z żądaniem wygórowanej ceny już jawnie wystąpił. Nowy paragraf 17 karze już nawet umowę między przekupniami, żeby za niezbędne artykuły żądać cen nadmiernych. Dalej, podczas gdy dotychczasowe przepisy miały na oku tylko zachowanie się sprzedającego, nowe przepisy oparte są już na tem doświadczeniu praktycznem, że także zachowanie się kupujących może wpływać na drożyznę. — Opinia publiczna nieraz już żądała, żeby karano także tych, którzy płacą nadmierne ceny. Zbyt ogólnikowy przepis tego rodzaju byłby jednak oczywście niewłaściwym i mógłby dotknąć także tych, którzyby płacili wysokie ceny pod przymusem wbrew własnej woli. — Ustanowiono więc tylko karę na pośredników, którzy wykupują towary w celu robienia drożyzny. Dalej paragraf 16 zagraża karą także takiemu handlarzowi, który przy zakupnie na targu, na ulicy, lub od domu do domu przelicytowuje ceny, żądane przez sprzedającego, albo ofiarowuje ceny wyższe nad zwykłe dotychczas, aby sobie zapewnić już to nabycie towaru, już też źródło zakupna przed innymi kupującymi.

W końcu w paragrafie 8 wprowadza rozporządzenie karę na tych, którzy niszczą niezbędne towary, aby uniknąć potanienia cen przez zwiększenie podaży. Nowem jest też postanowienie, że sąd może zarządzić obwieszczenie drukiem, albo plakatami, wyroku na niesumiennych handlarzy.

Mobilizacya wynalazców.

Niedawno doniosły telegramy, że w Ameryce organizuje się komisya dla wynalazków na cele wojny, ponieważ Ameryka chce koniecznie w razie wojny stanąć na wyżynie technicznej doskonałości wojennej, zwłaszcza w zakresie wojny morskiej. Na czele tej komisyi ma stanąć sławny Edison. — Zwłaszcza w dziale łodzi podmorskich posiada Ameryka podobno jakieś nowe cuda.

Taka komisya nie jest niczem nowem. We Francyi istnieje ona od początku wojny. Od 4 sierpnia z. r. paryska akademia umiejętności oddała się pod rozkazy zarządu wojennego, który jej przydzielił różne techniczne problemy wojenne do rozwiązywania. Gdy rząd francuski przeniósł się do Bordeaux, Akademia nie mogła pójść za nim, ponieważ statuty wyznaczają jej Paryż jako stałą siedzibę pobytu. Wskutek tego wpływ jej na razie ustał, mimo to nie ustawała praca. Różne laboratorya wszechnicy paryskiej, Sorbona, seminarya nauczycielskie, instytut Pasteura na fakultecie medycznym, otrzymywały wciąż od zarządu obrony krajowej różne zadania. Skorzystała z tego głównie żegluga powietrzna. Od kiedy rząd znowu wrócił do Paryża, komisya dla wynalazków tonie formalnie w powodzi pomysłów, które do niej ze wszech stron napływają. Stan wojenny bowiem nadzwyczajnie zapłodnił pomysłowość wynalazków i codziennie akademia musi załatwiać różne projekty, czasem bardzo dziwaczne, albo wprost szalone. I tak ktoś zaproponował, aby na głowach psów przyczepić rewolwery, połączyć ich kurek drutem z dolną szczęką zwierzęcia, tak, że psy te, pędzone na Niemców, przez szczekanie strzelałyby do nich niejako automatycznie, sprawiając wśród nich niezawodnie wielki popłoch. Jak widzimy licha przeróbka kapitalnego podstępu, którego użył śp. Hannibal przeciw wojskom Fabiusza Kunktatora, gdy wpędził na nie woły z żagwiami, umocowanemi do rogów. Inny wynalazca żąda, żeby przed rowami francuskimi umieścić aparat, któryby chwytał niemieckie kule i przeprowadzając je przez odpowiednią spiralę, kierował je napowrót na Niemców. Trzeci proponuje niszczenie Zeppelinów przez tresowane odpowiednio sokoły. Ten pomysł widocznie dość się umysłom narzucał, skoro komisyi przedłożono go w kilkunastu odmianach. Komisya zresztą z zasady bada każdy pomysł, nawet najniedorzeczniej wyglądający, w nadziei, że może się da zeń coś zdrowego wyłuskać. Oczywiście udaje się to tylko w bardzo małej liczbie wypadków. Obecnie zarząd wojskowy postanowił przydzielić do każdego z poszczególnych oddziałów komisyi po jednym oficerze, który ma dawać stronom posłuchanie i odrazu każdemu wynalazcy oświadczyć, czy jego pomysł jest przydatnym, w jaki sposób mógłby być poprawiony i zrealizowany. Fachowcy ci są zarazem doradcami komisyi, gdyż wiedzą, jakichby wynalazków potrzeba, aby zaradzić niektórym brakom technicznym armii francuskiej.

Znany angielski pisarz H. G. Wells, mistrz »literatury wynalazkowej«, który przed wojną był pacyfistą, a teraz stał się największym podżegaczem do wojny, wystosował do »Timesa« list, w którym pisze:

»Wojna nowoczesna to w istocie swojej wojna wynalazków. Nie jest to wojna, którą się prowadzi wśród wciąż tych samych warunków i to jest ogromna różnica między wojną nowoczesną, a wojnami z czasów przednapoleońskich. — Po każdej stronie musi się bez ustanku produkować nowe systemy, aby nieprzyjaciela zaskoczyć i skierować na bezdroża. Od początku obecnej wojny metody walki Niemców kilka razy się zmieniły. Niemcy wciąż starali się o nowości techniczne w wojnie, a każda nowość oszczędzała po ich stronie większą lub mniejszą liczbę ludzi, równocześnie zabijając ich więcej po naszej stronie. Byłby najwyższy czas, aby nasz rząd i naród pojął, że sam fakt nagromadzenia wielkch mas młodych ludzi ubranych w mundury koloru khaki, jest tylko wstępem. Jest to zaledwie tułów armii, bez szyi, głowy, nóg i rąk. Co się tyczy żeglugi powietrznej, do której Anglicy i Francuzi mają więcej talentu niż Niemcy, to jej organizacya była przeprowadzona bez energii. Lotnictwo nasze jest osobiście odważne i doskonale zna swoją sztukę, ale niema żadnej organizacyi. Nie wykształciliśmy dość lotników i za mało stosunkowo aparatów wysłaliśmy na front. Nie uczyniliśmy nic, aby stworzyć wielki aeroplan, potężniejszy od Zeppelina, zdolny go schwytać lub pokonać. Jesteśmy daleko od tego, żeby módz przeprowadzać ataki powietrzne dostatecznemi siłami i systematycznie. Największym naszym wysiłkiem było wysłać naraz tuzin aeroplanów.

»Co się tyczy artyleryi, to brak wynalazczości i śmiałości u kierowników naszej artyleryi przeszkodził nam przystosowywać się krok za krokiem do postępów niemieckiego systemu obronnego. — Nie mieliśmy pocisków wybuchowych i to kosztowało życie tysięcy naszych ludzi. Nasza akcya w Dardanelach charakteryzuje się zupełnym brakiem pomysłowości. Nie znaleźliśmy również odpowiedzi na łodzie podwodne nieprzyjaciela ani obrony przed jego znakomitymi torpedami. To jeszcze nie wszystko. Musimy jeszcze znaleźć skuteczny sposób stosowania zatrutych gazów, jak również odpowiednią tarczę dla karabinów maszynowych, które trzeba będzie przytaczać tuż pod rowy nieprzyjacielskie.

»Pod każdym względem pozostajemy dyletantami. Oto jeden przykład. — Od początku wojny zwerbowaliśmy dla piechoty tysiące rekrutów i zdziesięciokrotniliśmy usiłowania, żeby ich zaopatrzyć w karabiny. Ale doświadczenia wojny potwierdzają zapatrywanie teoretyków, że dla defenzywy jeden, dobrze uzbrojony żołnierz, zaopatrzony w karabin maszynowy, jest więcej wart, niż cały szereg żołnierzy piechoty. Z tego sobie widocznie nie zdajemy jeszcze sprawy. Natomiast Niemcy okazali się na tym punkcie pojętniejszymi, zrzekli się ustawiania ludzi masami dla defenzywy (niektóre błędy ich charakteru narodowego zmuszają ich jeszcze wciąż do posługiwania się masami przy ataku) i w wielu wypadkach powierzają swoje małe i lekkie karabiny maszynowe nawet oficerom. W ten sposób ich metoda obrony ma od roku niemal naukowy charakter. A my wciąż strzelamy i pędzimy piechotę na oślep«.

List Wellsa kończy się propozycyą, aby dla rządu wojskowego ustanowić radę przyboczną z przemysłowców, uczonych, techników i organizatorów, gdyż Anglia obok rządu politycznego potrzebuje drugiego pobocznego rządu mężów nauki i techniki.

W Niemczech już to wszystko dokonało się bez hałasu i oto związek niemieckich inżynierów ma wydać dzieło, zawierające opis kolosalnych wysiłków techniki podczas teraźniejszej wojny.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Wyjazd do Wiednia. Prezydent dr Leo, wiceprezydent dr Nowak i st. radca budownictwa, inż. Kłeczek, wyjechali do Wiednia, aby stosownie do uchwały członków Rady miejskiej, powziętej w sobotę, podjąć kroki u rządu w sprawie ochrony Krakowa przed powodzią.

Powódź w powiecie krakowskim. Ostatnia powódź w większym stopniu niż naszemu miastu, dała się we znaki szeregowi gmin w krakowskim powiecie. Akcyą ratunkową w zalanych wodą gminach kierowało tutejsze starostwo, które już ustaliło szkody, wyrządzone w tych gminach przez wylew Wisły.

Najbardziej ucierpiała od powodzi gmina Ściejowice, następnie Rusocice, dalej Bielany, Kłokoczyn, wreszcie Kryspinów, Piekary, Kamień i Wołowice.

Podajemy tutaj wykaz szkód, ustalonych przez starostwo krakowskie:

W Bielanach zalała woda 175 morgów, powódź dotknęła 96 rodzin, szkoda wynosi 54.000 koron; w Kryspinowie zalała Wisła 117 morgów, powódź dotknęła 91 rodzin, szkoda wynosi 32.175 koron; w Piekarach 120 morgów, 80 rodzin, szkoda 33.200 koron; w Ściejowicach 98 morgów, 36 rodzin, szkoda 174.450 koron; w Jezierzanach 200 morgów, 119 rodzin, szkoda 21.655 koron; w Kamieniu 300 morgów, 100 rodzin, szkoda 40.000 koron; w Rusocicach 800 morgów, 225 rodzin, szkoda 100.000 koron; w Kłokoczynie dworze 80 morgów, szkoda 1.700 koron; w Kłokoczynie gminie 500 morgów, 180 rodzin, szkoda 50.000 koron; w Czernichowie 20 morgów, 10 rodzin, 4.000 koron; w Czernichowie dworze 24 morgi, szkoda 24.000 koron; w Czernichówku 220 morgów, 100 rodzin, szkoda 34.400 koron; W Wołowicach gminie 73 morgi, 200 rze 200 morgów, szkoda 50.000 koron. rodzin, szkoda 30.000 koron; w Wołowicach dwo-

Ogółem szkoda w powiecie krakowskim, wyrządzona przez powódź, wynosi przeszło 600.000 koron.

Pogrzeb ofiar powodzi. Wczoraj po południu odbył się z kaplicy cmentarnej pogrzeb ś. p. Wojciecha Gigonia, majstra introligatorskiego i jego córeczki, Aleksandry, którzy, jak wiadomo, znaleźli śmierć tragiczną w nurtach Wilgi w Zakrzówku. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności z Wielkiego Krakowa.

Równocześnie odbył się z Coll. med. na Grzegórzkach pogrzeb trzeciej ofiary Wilgi, woźnicy Tomasza Ludczyna. W pogrzebie wzięli udział obecni w Krakowie wiceprezydenci miasta. Wdową po zmarłym ś. p. Ludczynie zaopiekuje się gmina m. Krakowa.

Ślady powodzi utrzymały się jeszcze na Błoniach, mianowicie naprzeciwko parku Jordana od strony Zwierzyńca widać jeszcze duże jeziora, które powoli spływają rowami, przepełnionemi wodą.

W parku Jordana woda zostawiła na chodnikach mnóstwo błota, tak, że chodniki te trzeba będzie uporządkować.

Z teatru ludowego. Dyrekcya wprowadza w czwartek sensacyjną premierę p. t. „Warszawiacy się bawią“. W pięciu aktach, skreślonych piórem pierwszorzędnego pisarza polskiego, Kazimierza Glińskiego, przewija się osnowa, tryskająca żywiołowym humorem. Sztuka będzie grana w czwartek, sobotę i niedzielę.

We wtorek nadzwyczajne przedstawienie „Kopciuszka“ o godzinie 6 wieczorem, aby dać rodzicom możność wprowadzenia dziatwy na to przewyborne przedstawienie.

Ogłoszenia na krakowskim dworcu kolejowym. Na słupach w hali, w której się mieszczą kasy kolejowe, na tutejszym dworcu osobowym, umieszczono kilka ogłoszeń w języku niemieckim i czeskim. Chcemy wierzyć, że ogłoszenia te, przeznaczone dla stacyi w Czechach i Morawach, tylko przez pomyłkę dostały się na stacyę krakowską. Czyżby istotnie język polski na kolejach galicyjskich stał się niepotrzebnym?

Konsumcya dzienna zboża, chleba i mąki. Magistrat krakowski ogłosił wczoraj rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 28 czerwca b. r., zmieniające dawniejsze postanowienia o powszechnem uregulowaniu zboża i mąki dla niektórych klas ludności. Postanowienia, teraz obowiązujące, są następujące: 1) Osoby, zajęte bezpośrednio przy żniwach, mogą od 15 lipca 1915 aż do 1 września 1915 spożywać 500 gr. zboża lub 400 gr. mąki dziennie na głowę (3 kg. 50 dkg. zboża lub 2 kg. 80 dkg. mąki tygodniowo). 2 Dla gospodarzy rolnych oraz uczestników ich gospodarstwa domowego łącznie z robotnikami i pomocnikami, którym jako wynagrodzenie należy się wikt lub zboże i mąka, ustanowiono dopuszczalną ilość spożycia na 400 gr. zboża lub 320 gr. mąki dziennie na głowę (2 kg. 80 dkg. zboża lub 2 kg. 24 dkg. mąki tygodniowo. 3) Dla wszystkich ciężko pracujących osób, także jeżeli nie należą do robotników rolnych ustanowiono dopuszczalną ilość spożycia na 300 kr. mąki dziennie na głowę (2 kg. 10 dkg. tygodniowo).

Jako osoby ciężko pracujące uważa się robotników górniczych, robotników ziemnych, robotników w kamieniołomach, robotników leśnych, robotników fabrycznych, pracujących w szychcie nocnej, robotników budowlanych, dalej robotników zajętych w przemyśle fabrycznym lub rękodzielniczym kowalskim i ślusarskim, oraz odlewaczy. — Wątpliwości rozstrzyga polityczna władza powiatowa.

Podwyższenie odnosi się tylko do robotników od 18 lat wieku, w żadnym razie ich rodzin.

Jako mąkę uważa się wszelkie wyroby młynarskie z wyjątkiem otrąb.

Pożar. Koło godziny 5 po południu wczoraj zawezwano straż pożarną na ulicę Dietlowską pod l. 45, gdzie w piwnicy pod sklepem Abrahama Lindenbauma wskutek nieostrożności widocznie zapalił się nagromadzony tam papier. Od tego ognia zajęła się winda. Pożar ugasił pluton straży pożarnej pod komendą brandmistrza Urody.

Wałkiem i obrazem. Między Wojciechem Kużwą i jego żoną, zamieszkałą w Podgórzu przy ulicy Batorego, powstał wczoraj gwałtowny spór na tle opilstwa. Kużwa w czasie tej kłótni chwycił wałek i zaczął nim częstować żonę, ta zaś, jako istota delikatniejsza, obrazem odpowiadała na ciosy napastnika. Pokaleczonych zaopatrzyło pogotowie, a następnie losem ich zajęła się policya i ewakuowała ich »pod Telegraf«.

„Gazeta Lwowska“ pod wodą. W Białej skutkiem ulewnych kilkudniowych deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Biała i spowodowała powódź. Ofiarą powodzi padła też „Gazeta Lwowska“. Dom, mieszczący biura i drukarnię tego pisma, oblała ze wszystkich stron woda. Personal „Gazety“, który mimo grożącej katastrofy rozpoczął rano pracę, gdy woda w lokalu doszła do wysokości pół metra, musiał, brocząc w niej po pas, uciekać.

Z Rzeszowa donoszą: Gospodę dla Legionistów w Rzeszowie otwarto dnia 8 b. m. Sprawą zajął się członek Komitetu Narodowego rzeszowski poseł do Rady państwa dr Krogulski. Zwołane w celu wprowadzenia w życie gospody posiedzenie odbyło się w obecności kilkudziesięciu osób obojga płci, wybrało wydział wykonawczy, w skład którego weszli: jako przewodnicząca p. Vaškowa, jako zastępczynie pp.: Krogulska i Łodwińska, do wydziału weszły pp. Schafferowa, Kijasowa, Arwayowa, Skuczyńska, Dundaczkowa i pp. dr Krogulski, dr Nieć, Książek, Żuliński.

W gmachu „Sokoła“ na dole urządzono salę jadalną i czytelnię. — Fundusze wraz z wartością otrzymanych prowiantów, zebranych w ciągu jednego dnia, przenoszą kwotę 1.000 K. Staraniem zarządu jest, ażeby gospoda z czasem dała się rozwinąć na schronisko dla rekonwalescentów. Obecnie jest dosyć znaczna ilość legionistów rekonwalescentów w Rzeszowie, którzy z nowej gospody będą mogli korzystać.

Kronika lwowska. (Memoryał Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych do Rady szkolnej. — Obchód 6 sierpnia w teatrze).

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych wystosowało do Rady szkolnej memoryał w sprawie uruchomienia szkolnictwa średniego z dniem 1 września. W tej sprawie odbyło się także zebranie dyrektorów i dyrektorek szkół miejskich, na którem omawiano sprawę reklamacyj nauczycieli ludowych z wojska, sprawy wykładów popularnych o oszczędzaniu środków żywności i zużytkowywaniu odpadków kuchennych, oraz inne sprawy zawodowe.

Lwów uczcił wczoraj wieczorem w teatrze rocznicę wkroczenia pierwszych sił zbrojnych polskich do Królestwa Polskiego pięknym obchodem. Teatr przybrał odświętny wygląd. Zeszedł się cały Lwów. Nastrój poważny i wzniosły, dostosowany do powagi chwili, do ofiar, które naród składa. — Po odegraniu pieśni patryotycznych, przemówił imieniem N. K. N. dr Lisiewicz, kreśląc historyę wkroczenia pierwszych oddziałów zbrojnych do Królestwa Polskiego i powstanie Legionów.

Odegrano z prawdziwym pietyzmem i dostrojeniem się do powagi chwili część „Dziadów“, akt „Nocy Listopadowej“ i scenę z „Wesela“.

Z Sosnowca. (Rozwiązanie „Skauta“ — Prasa polska i kolportaż).

Władze okupacyjne niemieckie w Sosnowcu ogłosiły, iż wszelkie organizacye skautowe rozwiązuje się.

Naczelnik powiatu będzińskiego, p. Büchting, podał do wiadomości, iż kolportaż pism jest ograniczony. Oprócz pism, wychodzących w Sosnowcu, Częstochowie i Łodzi, mogą być kolportowane „Nowa Reforma“, „Dziennik Poznański“, „Kuryer Śląski“ i „Wojenny Kuryer Ilustrowany“, wychodzący w Bytomiu. Oczywiście wszystkie pisma berlińskie, wrocławskie i katowickie mają także debit.

Zniszczenie w Sochaczewie. »Kuryer Poznański« donosi z Sochaczewa: Miasto zniszczone zupełnie. Ulice zawalone gruzami i poorane rowami strzeleckimi. Mieszkańcy miasta w liczbie 20.000 tułają się w okolicy. Cmentarze zburzone doszczętnie, ani jeden pomnik nie ocalał. Położony w pobliżu masta folwark Żelazowa Wola, miejsce urodzenia Chopina, także zniszczony zupełnie. Dom, w którym się mistrz urodził, zrównany z ziemią. Pomnik Chopina, znajdujący się w parku, przedstawia kupę gruzów.

Warszawa w przededniu ustąpienia Rosyan. »Gazeta Polska« z Dąbrowy górniczej przynosi na podstawie opowiadań jednego z kupców, który przedarł się przez kordon wojsk rosyjskich do Piotrkowa, następujące szczegóły o ostatnich chwilach gospodarki rosyjskiej w Wasrzawie.

Oto co opowiada naoczny świadek: Od dwóch tygodni trwało gromadne opuszczanie Warszawy przez Rosyan. Najpierw wyjechały władze centralne i urzędy. Potem rozpoczęła się paniczna ucieczka i słychać było ciągłe eksplozye. 200.000 osób miało opuścić miasto, z czego 180.000 na rozkaz komendanta wojennego. Arcybiskup Kakowski z wyższem duchowieństwem i archiwami wyjechał do Petersburga. Konsulowie czwórporozumienia pouciekali. Pozostali tylko neutralni: konsul amerykański, norweski i szwajcarski, który objął opiekę nad Włochami w mieście.

Generał-gubernator Engałyczew został zastąpiony dyktatorem wojennym. Sądy polowe wydawały mnóstwo wyroków śmierci i wykonywały je natychmiast. Ochrana stała przy pracy.... Mob uliczny na spółkę z policyą grabił opróżnione mieszkania. Agenci ochrany przygotowywali z szumowin ulicznych »ochotników«. Poustawiano karabiny maszynowe na dachach domów, aby stamtąd strzelać. Między »ochotnikami« znalazło się mnóstwo wypuszczonych z więzień zbrodniarzy.

Polscy chłopi w okolicy przekonali się nareszcie o istotnych uczuciach Moskali, patrząc na zniszczone przez Moskali żniwa i popalone domostwa. Zaciskają teraz wszyscy pięści i czekają wezwania pod broń przeciw odwiecznemu wrogowi moskiewskiemu.

Ze świata.

Egzamina z przedmiotów kupieckich w Wiedniu Dyrekcya lwowskiej c. k. Akademii handlowej donosi, że egzamina prywatne z przedmiotów kupieckich odbędą się po raz ostatni w Wiedniu dnia 23 sierpnia 1915 roku. Podania, ostemplowane na 1 K, zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne, mają być wniesione najdalej do 20 b. m. w kancelaryi kursu kupieckiego w Wiedniu I., Wallnerstrasse 1 A. II. p. co środę i sobotę od godziny 10 do 11 rano. Można je także wysłać pocztą pod adresem dyrektora, radcy rządu Antoniego Pawłowskiego, Wiedeń, IV., Weyringergasse 27.

Tragedya dziecka. „Dziennik Kijowski“ donosi: W dniu 3 grudnia wśród rannych przywieziono do Kijowa 15-letnią dziewczynkę ze wsi podkarpackiej Mozernia, Marysię Maksimowicz. Chuda, o bladej cerze i wylęknionych oczach, z raną postrzałową w nodze, przeszła ona przez wszystkie okropności wojny, zaczynając od zniszczenia ogniska rodzinnego, a kończąc na głodzie, chłodzie i tułaczce.

Była ona świadkiem przemarszu nieskończonych szeregów wojsk, a następnie wielkiej bitwy, podczas której rodzinna wieś uległa doszczętnemu zniszczeniu, a ludność uciekała w popłochu, pozostawiając dobytek na pastwę płomieni.

Wśród piekielnego huku dział, w ogniu pękających pocisków, rodzina Marysi, składająca się z ojca, matki i 3-letniego braciszka, szukała bezpiecznego miejsca. Podczas ucieczki Marysia straciła z oczu ojca i matkę i pozostała sama z małym chłopaczkiem na ręku. Przez cały dzień i noc szły długie kolumny wojsk rosyjskich, niosąc przed sobą szczęk bitwy, który się oddalał i wreszcie ustał zupełnie. Długo błąkała się Marysia po spustoszonej, bezludnej prawie okolicy, poszukując swych rodziców.

Głód ją dręczył, mróz spędzał sen z powiek. — W końcu, zmęczona tułaczką zasnęła, przytuli-

wszy do siebie zaledwo przykrytego łachmanami braciszka. Gdy się zbudziła, jedyny towarzysz jej tułaczki już nie żył. Wykopała dla niego dołek w polu, zasypała go ziemią napół ze śniegiem i poszła dalej. Kiedy dolatywał ją huk dział, szła w przeciwną stronę i tak błądziła bez końca w nieznanej sobie okolicy, poszukując ludzi i schroniska. Spotkała patrol rosyjski, składający się z 4 żołnierzy, po długim poście otrzymała kawałek czerstwego chleba. W polu rozpalono ognisko, aby upiec niewykopane jeszcze gdzieniegdzie ziemniaki. Podczas tego postoju przy ognisku zdarzył się wypadek, który ostatecznie rozstrzygnął o losach Marysi. Oto z oddalonych o kilka wiorst i misternie ukrytych okopów pada strzał szrapnelowy w samo ognisko, rozlega się ogłuszający wybuch i ognisko gaśnie. Po upływie kilku godzin przybyli sanitaryusze rosyjscy, wykopali dół i pochowali w nim 3 współtowarzyszy Marysi. Czwarty żołnierz w ciężkim stanie i raniona w nogę Marysia zostali przewiezieni do Kijowa.

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Z Medyolanu donoszą: Wczoraj nastąpiły między godz. 4 a 5 po południu w Brindisi, Tarencie i w strefach przyległych trzy faliste wstrząśnienia ziemi, przebiegające z południa ku północnemu zachodowi. Jak »Corriere della Sera« dowiaduje się z obserwatoryum w Tarencie skutkiem siły trzęsienia uległy sejsmografy w tem obserwatoryum takiemu zniszczeniu, że nie można było oznaczyć epicentrum trzęsienia. Jeżeli epicentrum nie leży na morzu Jońskiem, lecz na lądzie, to skutki trzęsienia musiały być złowrogie. Dalszych wiadomości brak.

Po wzięciu Warszawy.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Wczoraj przed południem biskup sufragan dr Bandurski z okazyi zdobycia Warszawy celebrował w kościele Augustynów uroczystą mszę z »Te Deum«. Chór odśpiewał na końcu hymn cesarski i »Boże coś Polskę«. Także w kościele polskim na Rennweg odbyło się z tej okazyi uroczyste nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez ks. Kuklińskiego.

Obrady Koła polskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego z posiedzenia odbytego dnia 9 sierpnia 1915).

Po powitaniu zebranych posłów i zagajeniu posiedzenia przez prezesa Bilińskiego podniosłem przemówieniem, zastosowanem do uroczystej chwili, **wybrana została na wniosek posła dra Leo komisya dla ustalenia tekstu odezwy, którą ma uchwalić Koło polskie.**

Do tej komisyi, stojącej pod przewodnictwem prezesa Koła, delegowane zostało prezydyum Koła, reprezentowane przez wiceprezesa dra Germana, zastępcę grupy konserwatywnej dra Czaykowskiego, zastępcę grupy posłów stronnictwa ludowego posła Średniawskiego, nadto wybrano z każdej grupy Koła po 2 zastępców, a mianowicie posłów dra Lea, Śliwińskiego, dra Jaworskiego, dra Starowieyskiego, Długosza, Witosa, a z grupy narodowo-demokratycznej posła Dębskiego.

Komisya zebrała się po południu na konferencyę a plenarne posiedzenie odbędzie Koło dzisiaj, we wtorek o 10 przed południem.

Opróżnienie Warszawy przez Rosyan.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 10 sierpnia.

Według doniesienia »Handelsbladet« z Londynu, »Times« o opróżnieniu Warszawy podaje depeszę korespondenta »Chicago Daily News«, znajdującego się przy wojsku rosyjskiem.

Donosi on: Opróżnienie Warszawy rozpoczęło się już 5 lipca. Policya przeszukiwała każdy dom i wzywała do opuszczenia miasta, obiecując dać mieszkańcom wozy towarowe do dyspozycyi. **350.000 mieszkańców, w tem połowa gheta, pociągnęło na wschód.** Prawie tyle samo mieszkańców napłynęło z okolicy do miasta. **W Warszawie jest 10.000 rodzin zrujnowanych.** Korespondent zna cztery wypadki, że ludzie, posiadający niedawno 200.000 funtów, teraz nic nie mają. Wszystkie zapasy metalu w mieście wywieziona na wschód albo zniszczono. Nie pozostała w mieście jak 1 tona miedzi. — Ciężkie brązowe dzwony kościołów wywieziono. — 21 lipca wywieziono poza Wisłę wszystkie statki. 20.000 wozów przejechało przez Rosyę do Moskwy. Środki żywności w ostatnich miesiącach były dziesięć razy droższe niż zwykle. Wodociąg już nie funkcyonuje, ponieważ maszyny zostały zabrane do wnętrza Rosyi.

Węgrzy o sprawie polskiej.

Budapeszt, 10 sierpnia.

»Pester Lloyd« pisze: Nasza monarchia, a szczególniej naród węgierski miały zawsze zrozumienia i współczucie dla tęsknoty Polaków: uwolnienia z pod rosyjskiego panowania. W braterskiej miłości pozdrawiamy naród polski w tej radosnej dziejowej godzinie, w której polskie chorągwie swobodnie powiewają na dachach Warszawy, zwiastując, że Polacy po długich ofiarnych wysiłkach zostali oswobodzeni.

Znamienne powitanie.

Łódź, 10 sierpnia.

Inspirowany przez władze niemieckie organ znanego publicysty niemieckiego Jerzego Cleinowa »Deutsche Lodzer Ztg.« wita wzięcie Warszawy obszernym artykułem wstępnym, w którym znajdujemy między innemi, następujące znamienne słowa:

Dla jednego tylko narodu ma wzięcie Warszawy znaczenie pomnikowe...

Dla Polaków dzień ten oznacza świt i zapowiedź połączenia wszystkich odłamów narodu polskiego pod jednym symbolem.

Warszawa, to miasto polskie. Niema człowieka poważnie myślącego, choćby to był nawet największy nieprzyjaciel Polaków, któryby chciał i mógł zaprzeczyć temu faktowi.

Tu w Warszawie, jeśli Polacy pojmą powagę chwili, może stanąć kolebka przyszłego rozwoju, któremu nikt przeszkadzać nie będzie.

Warszawa nie ma kwestyj narodowościowych, jak Lwów lub Łódź; mimo licznej ludności żydowskiej jest ona miastem czysto polskiem i jako takie musi być traktowane.

Liczni żydzi warszawscy znaleźli się tam skutkiem histotrycznego rozwoju wypadaków i dlatego są tylko częścią składową polskiej Warszawy.

Witamy więc dzisiaj stary, królewski gród polski i pozdrawiamy go w imię tych wszystkich nadziei, jakie tylko prawdziwi przyjaciele polskości żywić mogą.

Kłamstwa rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 10 sierpnia.

»Nordd. Allgemeine Ztg.« pisze w artykule p. t. »Kłamstwa rosyjskie«:

Jak donosi prasa rosyjska, ustanowiono w Rosyi komisyę dla badania gwałtów, popełnianych przez Niemców. Komisya ta, na której czele stoi senator Kriwzow, wygotowała sprawozdanie, które w tysiącach egzemplarzy rozesłano do krajów neutralnych, głównie do Ameryki południowej.

Z różnych notatek dzienników rosyjskich pokazuje się, że Rosyanie odważają się zarzucać żołnierzom niemieckim: palenie jeńców rosyjskich, ostrzeliwanie spokojnych mieszkańców, znęcanie się nad więźniami, obcinanie palców, zadawanie katuszy rozpalonemi żelaznemi sztabami.

Jesteśmy przekonani, że nikt poza obrębem Rosyi nie wierzy tym zbyt głupim kłamstwom. **Sprawozdanie rosyjskiej komisyi dla badania gwałtów jest równie nieprawdopodobne jak twierdzenie rosyjskie, że wojska rosyjskie opuściły Warszawę, aby oszczędzić miasto przed ostrzeliwaniem.** Byłoby rzeczą bezcelową każde kłamstwo z osobna prostować, ponieważ one nie nadają się do skontrolowania, a kampania rządu rosyjskiego służy do podjudzania bezkrytycznego tłumu przeciw Niemcom, czemu żadne zaprzeczenie systematyczne nie położy tamy. Pozostawiamy spokojnie każdemu objektywnie myślącemu państwu neutralnemu sąd o tych kłamstwach.

Generał piechoty Auffenberg.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 sierpnia.

Jak urzędowo podają do wiadomości, w dniu 3 i 4 bm. przed sądem dywizyjnym w Wiedniu odbyła się główna rozprawa przeciw generałowi piechoty Maurycemu von Auffenbergowi. Na podstawie § 306, 4. wojskowej procedury karnej został on prawomocnie **uwolniony.**

Oskarżony był o zbrodnię przekroczenia przepisów służbowych w ogólności wedle § 272a wojskowej ustawy karnej. Zbrodni tej dopuścić się miał przez to, że naraził na szwank bezpieczeństwo armii, mianowicie w jesieni 1912 r. podczas sesyi delegacyjnej w Budapeszcie podał mieszkającemu w Wiedniu pułkownikowi w spoczynku Henrykowi Schwarzowi do wiadomości dyspozycye o wojskowych zarządzeniach defenzywnych monarchii, które mają być trzymane w tajemnicy i o których pułkownik ten nie miał mieć wiadomości, podał je zaś w tym celu, by mu pomóc materyalnie. Uczynił to zaś rozmyślnie w taki sposób, że w dniu 18 listopada 1812 przesłał mu zamkniętą kartkę tej treści, że prawdopodobną jest częściowa mobilizacya na północy, a następnie w dniu 21 listopada 1912, wymieniając nazwiska komendantów, 1, 10 i 11 korpusu, telegarficznie zawiadomił go o zarządzonem przez ministerstwo wojny w tymże dniu, po poprzedniem zatwierdzeniu najwyższem, podwyższeniu stanu pokojowego wojska i zakładów wyż wymienionych korpusów.

Włoski minister o sytuacyi wojennej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Zurych, 10 sierpnia.

»N. Züricher Ztg.« ogłasza:

Podczas rozmowy włoskiego ministra sprawiedliwości Orlanda, który powrócił z frontu, z redaktorem jednej gazety sycylijskiej, **minister przedstawił sytuacyę na terenie wojennym w najczarniejszych barwach.** Fortyfikacye i rowy strzeleckie, liczne przeszkody naturalne, które są przez wojska austro-węgierskie wybornie wykorzystywane, wyborna artylerya nieprzyjacielska, umieszczona w miejscach prawie niemożliwych do wykrycia, wszystko to sprawia, że posuwanie się Włochów naprzód jest bardzo powolne. Cierpliwość jest pierwszym warunkiem zwycięstwa wobec takiego przeciwnika.

Rządy czarnogórskie w Albanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chiasso, 10 sierpnia.

»Giornale d'Italia« donosi ze Skutari 5 bm.:

Z rozporządzenia generała czarnogórskiego Vetkowica rozpoczęło się **masowe aresztowanie Albańczyków** z powodu powstania, które wybuchło w górach, a które groziło przerzuceniem się na Skutari. Liczba ludzi uwięzionych przewyższa dotąd 50. Lista, wygotowana przez konsula Martinovica tych osób, które mają być niebawem uwięzione, jest o wiele większa. — Uwięzionych odstawiono do Czarnogóry.

Sprawozdanie sztabu tureckiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 10 sierpnia.

Agencya telegraficzna »Milli« ogłasza sprawozdanie sztabu tureckiego z dnia 8 sierpnia:

Front Dardanelski. W nocy z dnia 6 na 7 sierpnia wysadził nieprzyjaciel na ląd świeżo przybyłe siły pod osłoną floty, częściowo w okolicy Karaczali na północ od zatoki Saros, resztę zaś na dwóch miejscach na północ od Ariburnu. Nieprzyjaciela, który wylądował koło Karaczali, wygoniliśmy zupełnie. Uciekł on na okręty, zostawiając około 20 zabitych.

Siły, które wylądowały na północ od Ariburnu, posunęły się dnia 7 sierpnia trochę naprzód. Wieczorem zatrzymaliśmy posuwanie się naprzód nieprzyjaciela przez przeciwatak, i dzisiaj rano odparliśmy jego przeciwataki, przyczem zadaliśmy mu poważne straty. Kilku żołnierzy i oficerów zostało wziętych do niewoli.

Koło Sed-il-Bahr posunęliśmy się naprzód około 40 metrów przeciw częściom nieprzyjacielskich oszańcowań. Dnia 6 sierpnia odparliśmy nieprzyjaciela, który podczas dwóch bezskutecznych ataków przeciw temu skrzydłu **pozostawił przed naszymi rowami strzeleckimi około 2.000 zabitych.** Dnia 7 sierpnia odparliśmy trzy zacięte ataki nieprzyjaciela przeciw tym rowom strzeleckim, które były kontynuowane przez dłuższy czas bezskutecznie. Tak samo zostały odparte masowe ataki nieprzyjaciela przeciw naszemu centrum i naszemu lewemu skrzydłu. Nieprzyjaciel został odrzucony do swoich pierwotnych pozycyj. **Niezadowolone odparciem tych powtarzających się ataków wdarły się nasze wojska do części nieprzyjacielskich rowów strzeleckich,** które zostały dla naszych celów przebudowane. 110 żołnierzy zostało wziętych do niewoli.

Nieprzyjacielska łódź podwodna zatopiła dzisiaj rano okręt pancerny »Barberus«. Wielka część załogi została uratowana. Zatonięcie »Barberusa«, które jako takie napełnia żalem, zbytnio nas nie rozdrażnia. Pominąwszy to, że strata ta daje stosunek tureckiego okrętu przeciw 10 nieprzyjacielskim, podnieść należy, że pozostałe jednostki rozwiną tę samą czynność i że zręczność i poświęcenie ożywionych wspaniałym patryotyzmem żołnierzy marynarki potrafi zadawać nieprzyjacielowi te same straty, co ich koledzy.

Stanowisko Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 10 sierpnia.

Nacyonalista Petrow przypomina w »Kambanie«, jak to car rosyjski wezwał Turków do obsadzenia Tracyi a Rumunów nakłonił do inwazyi w Bułgaryi. Wtenczas Rosyanie oddali nawet swoje pontony na Prucie do budowy mostów przez Dunaj. Mimo to car moskiewski oświadczył wtenczas, że ustrzeże Bułgaryę przed zbyt wielkiem poniżeniem. Delcassé oświadczył imieniem cywilizowanej Francyi, że Bułgarya musi być podzielona między Grecyę, Serbię i Rumunię. **Dziś Bułgarya zdecydowana jest walczyć o swe żywotne interesy przeciw swoim historycznym nieprzyjaciołom: Serbii i Rosyi.** Bułgarya ma dziś tę satysfakcyę moralną, że Moskale i Franacuzi żebrzą o jej pomoc. Dziś, kiedy carat, ten rzekomy obrońca słowiańszczyzny, Bułgaryę obrabował i poniżył, Serbię zrujnował, Polskę i Ukrainę spustoszył, a naród własny doprowadził do zguby i rozpaczy, dziś Bułgarya pragnie i może nie ustrzedz wielkiej Rosyi przed zbyt wielkiem poniżeniem. — Prawa odwetu historycznego są surowe i nieubłagane.

Odpowiedź Grecyi na notę czwórporozumienia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 10 sierpnia.

»Tribuna« dowiaduje się rzekomo ze źródła greckiego w Rzymie, że prezydent ministrów Gunaris wręczył przedstawicielom czwórporozumienia ustną, pełną "zastrzeżeń" odpowiedź, która Grecyi ani pozytywnie ani negatywnie nie zobowiązuje.

Równocześnie donosi »Secolo« z Londynu, że **Grecya nawet za ewentualne wielkie koncesye w Azyi nikomu nie odstąpi ani centimetra kwadratowego własnej ziemi.**

Storpedowanie krążownika angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 10 sierpnia.

Biuro Ritzau donosi z Chrystyanii:

Według nadeszłych tu wiadomości, wczoraj wieczór **został storpedowany angielski krążownik pomocniczy „India“,** pojemności 7.300 ton, na północ od Boede. Jeden szwedzki parowiec zawiózł 80 ludzi załogi do Narvick, a około 72 ludzi wysadzono na ląd koło Halligwaerk. Władze wojskowe poczyniły konieczne zarządzenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 10 sierpnia.

Cholera.

Wiedeń. Według sprawozdań nadeszłych do departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdzono w Galicyi bakteryologicznie wypadków cholery 11 we Lwowie, **2 wypadki w Krakowie,** 4 wypadki w dwóch gminach powiatu buczackiego, 39 wypadków w 6 gminach pow. cieszanowskiego, 2 wypadki w 2 gminach pow. Horodenka, 31 wypadków w 4 gm. pow. jaworowskiego, 1 wypadek w 1 gm. pow. nowosądeckiego, 16 wypadków w 7 gm. pow. przemyskiego, 4 wypadki w 1 gm. pow. rohatyńskiego, 36 wypadków w 2 gm. pow. stanisławowskiego, 2 wypadki w 1 gm. pow. stryjskiego. W Horodence zachorował żołnierz, który powrócił z północnego terenu wojny, w Krakowie idzie o zasłabnięcie jeńców wojennych z północnego terenu wojennego, reszta wypadków zaszła u ludności miejscowej.

Śmierć burmistrza m. Insbrucka.

Insbruck. Wczoraj koło Brixen podczas poświęcenia nowego cmentarza dla żołnierzy burmistrz Jan Stremitzer nagle stracił przytomność i mimo natychmiastowej pomocy uległ udarowi.

Uznanie dla marynarki Austro-Węgier.

Berlin. Depesza sztokholmska »Berliner Tageblattu« powiada, że minister marynarki w drodze dyplomatycznej zwrócił się do rządu austro-węgierskiego z prośbą, by tenże dopuścił oficera szwedzkiego na przeciąg 3 miesięcy jako świadka operacyi floty austro-węgierskiej. Operacye bowiem na Adryatyku floty austro-węgierskiej wywołały w Szwecyi ogromny podziw i budzą tem większe zainteresowanie, że wschodnie wybrzeże Adryatyku poniekąd jest bardzo podobne do wybrzeża szwedzkiego.

Znaczenie twierdz w obecnej wojnie.

Chrystyania. Wojskowy referent »Morgenbladet«, oceniając upadek Warszawy i Dęblina, powiada między innemi: Historya zdobycia Warszawy i Dęblina dowodzi, że w nowożytnej wojnie stale fortyfikacye odgrywają stosunkowo bardzo małą rolę. Jeżeli nie padną jak Leodyum, Namur i Antwerpia wskutek ostrzeliwania ich z ciężkich dział oblężniczych, to mogą być wzięte przez skuteczne manewry.

Ostrzeliwanie miasta Poperinghe.

Lyon. »Le Nouvelliste« donosi, że wczoraj artylerya niemiecka ostrzeliwała Poperinghe przez całą godzinę. Padło 22 granatów na miasto. Po 10 strzale nastąpiła pauza, tak, że ludność myślała, iż ostrzeliwanie już się skończyło. W kilka minut potem ogień ponownie się rozpoczął i wyrządził znaczne szkody.

Wyjazd posła rumuńskiego z Paryża.

Lyon. »Le Progres« donosi z Paryża: Poseł rumuński w Paryżu, Lahovary, odjechał do Bukaresztu.

SKŁADKI.

Na fundusz kalek-żołnierzy

złożyła w Administracyi »Nowej Reformy«: Szydłowska Teofila 10 K.

Na fundusz imienia Piłsudskiego

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: Komenda Legionów 80 K, zebrane w rocznicę wkroczenia do Królestwa; »Wera« 17 K 50 h, Rozegnał M. 10 K, c. k. urząd podatkowy w Baligrodzie zebrane 3 K 40 h; Jaworska Marya 10 K.

Na Samarytanina polskiego

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: C. k. urząd pocztowy w Lisku 10 K, Grzegorczyk Michał 2 K.

Na Komitet opieki nad byłymi legionistami

złożyła w administracyi »Nowej Reformy« Frytowa za pośredn. dra Władysława Kiernika 150 K jako część dochodu z koncertu w Bochni.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi »Nowej Reformy«: Hutera Jan 2 K; Nitsch Kazimierz 20 K zamiast dekoracyi domu; Krukiewiczowie Mieczysławowie 4 K; Fotowska Helena 2 K; Gębala Fr. 10 K zamiast dekoracyi domu; Majsner Marya 2 K; Passendorferowie 5 K; Bruner Wanda 2 K; J. Bandurówna, J. Laskowska i M. Skwarkówna 4 K 42 h, uzyskane ze wstępu na przedstawienie amatorskie, przez nie urządzone; por. Waligórski J., Sykta, naczelnik stacyi, i Mariarz, kierownik szkoły w Chmielowie 15 K; mieszkańcy Grojca 28 K 70 h z okazyi rocznicy wkroczenia wojsk naszych do Królestwa, a mianowicie: N. N. 10 K 20 h, Bogdasowa 2 K, Kadłuczkowa Agnieszka 2 K, N. N. 2 K, Hapek Andrzej 2 K, Szatan Józefa 1 K, Kadłuczka Szymon 1 K, Woszczyna G. 1 K, Kamińska K. 2 K, Dzidkowa Marya 60 h, K. Kubicowa 60 h, Skalniak M. 60 h, Färberowa 1 K, Janik T. 40 h, Jaśko Jan 20 h, Wdowiński 20 h, Kadłuczka Walenty 1 K, Kadłuczka J. 20 h, Mandelbaum 30 h, Kurek J. 20 h, Kadłuczka Fr. 10 h, Prochowski 10 h, dr Ignacy Tworowski 12 K, Balzerowa Helena 5 K; Wawrowski Jan 60 K; Tyszkiewiczówna Janina 12 K; Werkmistrze warsztatów kolei państw. w Nowym Sączu 25 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Guta; Maceluchówny 5 K, Jerzy Reisinger, Józef Bogdanowicz i Ska 10 K jako nieprzyjęte wynagrodzenie od personalu robotniczego fabryki cygar za dekoracyę trybuny z powodu zdobycia Warszawy; Perlakowa Wanda 5 K, Schiffler Józef 8 K 11 h, zebrane w handlu Oleksego dnia 5 sierpnia o g. 8 wieczór od gości przy odczytaniu depeszy o zdobyciu Warszawy i Dęblina; dr E. Niemczewski 20 K, Schefler 10 K, Roffy M. 5 K, Weinraub 2 K, Guzkówna Kazimiera 10 K jako procent od pensyi; c. k. urząd podatkowy Lisko 10 K.

Odpowiedzialny redaktor: **Konstanty Srokowski.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Rudolfa Pomersbacha, oficera rachunkowego 30 p. p. i **Bronisława,** legionisty, poszukuje brat **Józef,** nadporucznik, Léva, Ladanyi-utcza l. 29, Węgry. 5323-3



TEODOR OSMAN

c. i k. kapitan 54 p. p.

urodzony w r. 1880 w Krakowie, poległ dnia 7 czerwca 1915 śmiercią bohaterską podczas szturmu na wzgórza pod Krosnem w Galicyi.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę, dnia 11 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, na które stroskana rodzina zaprasza.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.



ALEKSANDER KARCZ

Redaktor „Nowej Reformy”, b. Prezes Syndykatu dziennikarzy krakowskich

urodzony w roku 1867, zmarł w Krakowie po krótkiej chorobie w dniu 8 sierpnia 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej odbędzie się we wtorek dnia 10 b. m. o godz. 5 po południu, na który to obrzęd zaprasza w ciężkim smutku pogrążona Rodzina oraz Wydawnictwo „Nowej Reformy”.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w kościele Najśw. Panny Maryi we środę 11 b. m. o godzinie 9 rano.



Helena z Gabryelskich Kopczyńska

żona star. konduktora kolei państ.

przeżywszy lat 58, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 sierpnia 1915 r. w Podgórzu.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 24 przy ulicy Nadwiślańskiej w Podgórzu wprost na cmentarz krakowski nastąpi we wtorek dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu. — Na ten smutny obrzęd stroskany mąż wraz z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we środę dnia 11 b. m. o god. 8 rano w kościele parafialnym w Podgórzu i o godzinie pół do 8 rano w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Dnia 9 sierpnia 1915 r. zmarła w Wiedniu po długich i ciężkich cierpieniach bł. p.

JULIA ABELES

żona Wilhelma Abelesa, prokurzysty firmy H. Kulka i Ska w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się w Wiedniu dnia 11 sierpnia b. r. o godzinie pół do 12-tej z cmentarza centralnego (oddział izraelicki).

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski